



**Gazetka szkolna  
II LO z BJN  
im. Bronisława  
Taraszkiewicza  
w Bielsku Podlaskim**

luty — marzec 2010

Cena: 2 zł



**W tym numerze:**

**Nowy rekord do Księgi Guinnessa - wywiad z dyrektorem Aleksym Karpiukiem** Str. 4

**Mathurion** Str. 19

**Nasze szkolne Hollywood** Str. 20

**„Jak ja „dorwę” tego redaktora” — str. 8**



<b>Spis treści</b>	<b>Aktualności</b>																		
<p><b>1. Aktualności</b> Co w nauce piszczy? ..... str. 3 Nowy rekord do Księgi Guinnessa - wywiad z dyrektorem Aleksym Karpiukiem ..... str. 4 „Jak ja „dorwę” tego redaktora - wywiad z profesorem Włodzimierzem Wawulskim str. 8</p> <p><b>2. Edukacyjny Kompas</b> Budownictwo ..... str. 9</p> <p><b>3. Pisać każdy może</b> Zapiski licealistki ..... str. 10</p> <p><b>4. Przeczytaj, zobacz, posłuchaj</b> Zamiana ..... str. 11 Avatar ..... str. 11 Floryda, fan i trąbka ..... str. 12</p> <p><b>5. W naszych oczach</b> Śnieg, lód i Krokodyl na balkonie..... str. 13 Niekończąca się zima..... str. 14 Autobusem w stronę słońca... ..... str. 15 Jak brak snu wpływa na ucznia..... str. 17 Bezlitosny poskramiacz?..... str. 18 Mathurion..... str. 19 Nasze szkolne Hollywood..... str. 20</p> <p><b>6. Humor</b> Maturalne „kwiatki”..... str. 21 Horoskop wiosenny..... str. 22 Teksty nauczycieli i uczniów ..... str. 23</p>	<ul style="list-style-type: none"><li>• II etap Olimpiady Prawosławnej Wiedzy Religijnej. Do etapu centralnego zakwalifikowali się: Oksana Fiedoruk (kl. IId) i Janusz Koc (kl. Ic) – 10.02.2010</li><li>• Kiermasz ciast zorganizowany przez Samorząd Uczniowski na rzecz 8-miesięcznej dziewczynki, chorej na białaczkę – 11.02.2010</li><li>• V Szkolny Konkurs o Tytuł „Mistrz Języka Polskiego”: I miejsce - Radosław Kondratiuk (kl. I b), Mirosława Mironczuk (kl. II d) - II miejsce, Ewelina Chmur (kl. II d) i Janusz Koc (klasa I c) - III miejsce – 17.02.2010</li><li>• Rozpoczęcie działalności Szkolnego Klubu Filmowego – 23.02.2010</li><li>• Okręgowe eliminacje XLI Olimpiady Języka Rosyjskiego. Decyzją Zarządu Głównego OJR do eliminacji centralnych zakwalifikowało się 6 uczniów: Katarzyna Bujniuk(kl. I c), Paweł Szeszko (kl. II a), Monika Suchar (kl. III a), Roman Jackiewicz (kl. II a), Jakub Sosniuk (kl. II c), Anna Rubaszewska (kl. II d) – 27.02.2010</li><li>• Profesor Eugeniusz Bedeniczuk otrzymał Brązowy Medal „Za Zasługi dla Polskiego Ruchu Olimpijskiego”</li><li>• Jarosław Kiryluk (kl. III a) został laureatem, a Arkadiusz Waszkiewicz (kl. IIc) uzyskał wyróżnienie w VII edycji konkursu "U wrót Europy" – 09.03.2010</li><li>• Wywiad z opiekunami i redaktorami "Lawy" w Radiu Racja – 11.03.2010</li><li>• Reprezentacja szkoły w składzie: Jakub Filipiuk, Rafał Górski, Paweł Jakończuk i Jakub Meteńko z klasy Ia awansowała do II etapu on-line Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy o Internecie DialNet Masters – 15.03.2010</li><li>• Monika Suchar (kl. III a) zajęła V miejsce w Mistrzostwach Polski w Biegach Przełajowych i wystartuje w mistrzostwach świata, które odbędą się w Bydgoszczy – 15.03.2010</li></ul>																		
<p style="text-align: center;"><b>Zespół redakcyjny</b></p> <p style="text-align: center;"><b>Katarzyna Ignatiuk – opiekun</b> <b>Mirosława Mironczuk – redaktor naczelny</b> <b>Arkadiusz Waszkiewicz- z-ca redaktora</b> <b>Paweł Szeszko – redaktor techniczny</b></p> <table border="0"><tr><td>Marta Bałło</td><td>Magdalena Oksentowicz</td></tr><tr><td>Katarzyna Bujniuk</td><td>Diana Siebiesiewicz</td></tr><tr><td>Oksana Fiedoruk</td><td>Natalia Siebiesiewicz</td></tr><tr><td>Aleksandra Ignatiuk</td><td>Paweł Turkowicz</td></tr><tr><td>Magdalena Jakuc</td><td>Dominika Tworkowska</td></tr><tr><td>Barbara Korycka</td><td>Agata Wasilewska</td></tr><tr><td>Marlena Leoniuk</td><td>Mateusz Wasilewski</td></tr><tr><td>Tomasz Lewczuk</td><td>Paula Witaliew</td></tr><tr><td>Edyta Markiewicz</td><td></td></tr></table>	Marta Bałło	Magdalena Oksentowicz	Katarzyna Bujniuk	Diana Siebiesiewicz	Oksana Fiedoruk	Natalia Siebiesiewicz	Aleksandra Ignatiuk	Paweł Turkowicz	Magdalena Jakuc	Dominika Tworkowska	Barbara Korycka	Agata Wasilewska	Marlena Leoniuk	Mateusz Wasilewski	Tomasz Lewczuk	Paula Witaliew	Edyta Markiewicz		<p style="text-align: center;"><b>Gazetka Szkolna „LAWA”</b> II Liceum Ogólnokształcące z Białoruskim Językiem Nauczania im. Bronisława Taraszkiewicza ul. Kopernika 4 17-100 Bielsk Podlaski tel. 085 730 66 90 e-mail: szkola@lozbnj.pdt.pl</p>
Marta Bałło	Magdalena Oksentowicz																		
Katarzyna Bujniuk	Diana Siebiesiewicz																		
Oksana Fiedoruk	Natalia Siebiesiewicz																		
Aleksandra Ignatiuk	Paweł Turkowicz																		
Magdalena Jakuc	Dominika Tworkowska																		
Barbara Korycka	Agata Wasilewska																		
Marlena Leoniuk	Mateusz Wasilewski																		
Tomasz Lewczuk	Paula Witaliew																		
Edyta Markiewicz																			

## Wstępniak

Wiosna idzie, moi mili! A wraz z nią nowy numer naszej gazetki, w którym, oprócz zwyczajowej już dawki humoru i recenzji, mnóstwo innych ciekawych artykułów. Polecam Wam szczególnie wywiady – z panem dyrektorem Aleksym Karpiukiem oraz profesorem Włodzimierzem Wawulskim. Odchodząca zima także dostarczyła tematów do narzekania – zarówno na stan ulic i chodników, jak i jeżdżących po nich pojazdów.

Tym razem również nasi profesorowie znajdą coś dla siebie. Będą mogli przekonać się, w jakich rolach filmowych widzą ich uczniowie. Wyniki mogą wielu zaskoczyć. W tym numerze odezwie się także „głos z przeszłości” – dobrze znany wszystkim Paweł Oliferuk poskarży się na ciężki los maturzysty.

Zanim zazieleni wam się w głowach, przeczytajcie koniecznie nową „Lawę”!

**Mirosława Mironczuk**  
**Redaktor naczelny**

---

## Co w nauce piszczy?

---

### Nowy Kopernik

Nowy pierwiastek, odkryty przez międzynarodowy zespół naukowców, oficjalnie nosi nazwę Copernicium. Nazwa, zatwierdzona przez Międzynarodową Unię Chemii Czystej i Stosowanej, obowiązuje formalnie od 537. urodzin astronoma, czyli od 19 lutego.

Pierwiastek 112 został odkryty w 1996 r. przez międzynarodowy zespół naukowców z Niemiec, Finlandii, Rosji i Słowacji pracujących na akceleratorze ciężkich jonów w Darmstadt (Niemcy). Jest to najcięższy pierwiastek w układzie okresowym - 277 razy cięższy od wodoru.

Stworzono go w procesie fuzji jądrowej - bombardując jądra ołowiu 208 jądrami cynku 70. Ponieważ pierwiastek ten rozpada się po ułamku sekundy, nie występuje w ogóle w naturze, a jego istnienie można udowodnić jedynie przy pomocy wyjątkowo szybkich i czułych metod analizy. W lipcu 2009 r. twórcy odkrycia zaproponowali, aby nazwą pierwiastka uhonorować Mikołaja Kopernika.

### Wyjść udarowi naprzeciw

O zdrowotnych właściwościach czekolady wiemy już bardzo dużo. Jest bogata w magnez poprawiający funkcjonowanie mózgu, usprawniający myślenie i zapamiętywanie. Żelazo i flawonoidy wpływają pozytywnie na układ krążenia, natlenienie krwi i jej prawidłową gęstość.

Cynk i selen powodują wzmożoną syntezę endorfin – hormonu szczęścia, obniżają poziom stresu. Wapń i mleko są dobre dla kości. Poza tym w czekoladzie znajdują się witaminy z grupy A, B i E.

W ostatnim czasie naukowcy odkryli kolejny dowód pozytywnego wpływu czekolady na zdrowie człowieka. Według badań przeprowadzonych na 50 tys. ochotników, u amatorów czekolady stwierdzono o 22% niższe ryzyko udaru. Natomiast w przypadku osób, które przeszły udar, wykazano, że spożywanie 50g czekolady tygodniowo obniżyło o 46% prawdopodobieństwo zgonu na skutek udaru.

### Pies czy kot?

Brytyjscy naukowcy przeprowadzili badanie profilowe właścicieli psów i kotów. Po analizie prawie 3000 gospodarstw domowych stwierdzili, że właściciele kotów częściej mają wyższe wykształcenie.

Opieka nad kotem nie wymaga od właściciela zmiany trybu życia w takim stopniu, jak opieka nad psem. Nie trzeba go wyprowadzać na spacer kilka razy dziennie, martwić się o jego zachowanie w domu, ujadanie czy szczekanie, które mogłoby denerwować sąsiadów. Nie potrzebują towarzystwa i zabawy z człowiekiem w takim stopniu, jak pies. Dlatego ludzie lepiej wykształceni, a więc m.in. lekarze, prawnicy, pracownicy nauki czy finansisci, częściej zostają w pracy po godzinach, nie mogąc zaplanować swojego dnia

## Aktualności

według sztywnych ram, jeśli chcą mieć w domu małego przyjaciela, decydują się na mniej wymagającego kota.

### Jazda na kawie

W Wielkiej Brytanii stworzono samochód, wykorzystujący jako paliwo mieloną kawę.

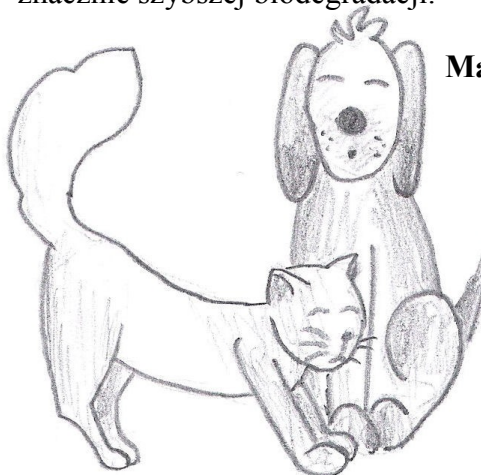
Wehikuł powstał na bazie Volkswagena Scirocco z 1988 roku, kupionego za 400 funtów. Otrzymał nazwę Car-puccino, od angielskiego słowa "car" - samochód i włoskiej nazwy kawy z mleczną pianką - "capuccino".

Zasada pracy samochodu jest następująca: w bagażniku zainstalowany jest cylinder, w którym sucha mielona kawa nagrzewana jest na palniku. W rezultacie spalania kawy powstaje tlenek węgla, który rurkami i przez filtry dopływa do silnika. Tam gaz spala się i dzięki temu pojazd może jechać.

Wehikuł taki może pokonać ok. pięciu kilometrów na kilogramie „paliwa”. Na każdy kilometr będzie zużywana taka ilość kawy mielonej, z której można byłoby uzyskać 35 filiżanek espresso.

### Cukrowy plastik

Tradycyjny plastik, tworzony na bazie ropy naftowej, degradowe w ciągu setek lat. Ten opracowany przez pracowników londyńskiego Imperial College, rozłoży się w ciągu miesiąca. Naukowcy stworzyli nowoczesny polimer zbudowany z cukrów wchodzących w skład traw i szybko rosnących drzew. Na rynku dostępne są już podobne materiały na bazie kukurydzy czy trzciny cukrowej. Jednak najnowszy projekt ulega znacznie szybszej biodegradacji.



Magdalena Jakuc

## Nowy rekord do Księgi Guinnessa - wywiad z dyrektorem Aleksym Karpiukiem

**Czy to prawda, że od 1971 roku nie opuścił Pan żadnej studniówki w naszym liceum?**

Tak, to prawda. Tegoroczna studniówka była 40. z rzędu. Myślę, że mój wynik mógłby trafić do Księgi Rekordów Guinnessa.

**Czy będąc uczniem miał Pan studniówkę?**

Ukończyłem Liceum Pedagogiczne i swojej studniówki nie miałem, a tylko uroczystość pomaturalną z rozdaniem świadectw, zaś pierwszą moją studniówką była studniówka mojej przyszłej żony, również w Liceum Pedagogicznym.

**Czy jako dyrektor rozmawiał Pan z uczniami na temat balu?**

Przed studniówką mieliśmy minimum



trzy zebrania. Pierwsze było organizacyjne. Pytałem uczniów czwartych klas, czy chcą mieć studniówkę. Oczywiście, wszyscy zawsze chcieli. Mówiłem im, że studniówka jest imprezą szkolną i ma swoje wymagania. Robiłem oprócz tego oddzielne spotkania z chłopakami i dziewczętami. Z dziewczynami sprawa była prostsza - chodziło o zaproszenia chłopców spoza szkoły oraz o kwestię makijażu i fryzur. Pamiętam, jak któregoś roku przyszła do mnie delegacja dziewczyn z zapytaniem, czy mogą przyjść na bal umalowane. Pozwoliłem im na zrobienie studniówkowej fryzury,

a także na makijaż - to był przecież ich pierwszy, dorosły bal. Początkowo dziewczyny nie chciały w to uwierzyć, a potem usłyszałem głośny okrzyk



## Aktualności

radości. Jeżeli chodzi o chłopców - było trudniej. Mówiłem im, że na studniówce nie może być alkoholu. Kiedyś padło pytanie, dlaczego nie, skoro w filmach na tego typu uroczystościach



Studniówka 1976

bohaterzy piją alkohol? Wy tłumaczyłem im, że owszem, ale oni przez cały wieczór wypiją najwyżej jeden kieliszek. Od razu padł komentarz, że „Dyrektor po jednym pozwolił” (śmiech). W rozmowie z chłopcami podkreślałem, jak ważne jest, żeby umieli się kulturalnie zachować wobec dziewcząt, jak podejść, ukłonić się, poprosić do tańca, jak tańczyć, odprowadzić, podziękować. Studniówka miała być swoistym egzaminem zachowania się młodzieży. Na jednej ze studniówek gościem był major wojska polskiego. Ja znałem go jeszcze z wojska. Widziałem, jak stał z założonymi rękoma i obserwował młodzież, więc do niego podszedłem i pytam: „Widzę, że dla pana majora, to chyba bardzo spodobały się nasze maturzystki?” Myślałem, że się uśmiechnie, a on ani drgnął. Powiedział: „Tak, bardzo ładne maturzystki, ale mnie nie to urzekło. Spodobało mi się zachowanie chłopców - jak oni podchodzą do dziewczyn. To nie jest szarpnięcie „chodź, mała, pokicamy”. Oni odprowadzają je, dziękują. To są dżentelmeni, których w żadnej innej szkole nie widziałem.” W tym momencie byłem bardzo dumny ze swoich uczniów.

Zawsze chciałem, aby studniówki w naszej szkole były na poziomie. Nasze liceum było specyficzną szkołą, którą wszyscy bacznie obserwowali.

**Czy to prawda, że kiedyś nie można było zapraszać na bal osób spoza szkoły? Dlaczego?**

Tak, ale nie do końca było to takie proste. Nasze warunki lokalowe nie pozwalały na to, żeby każdy uczeń przyszedł na bal z osobą z zewnątrz. Oprócz

tego, jako dyrektor szkoły, bałem się zachowań przypadkowych osób, które mogły w jakiś sposób zaszkodzić reputacji naszego liceum. Zdaję sobie sprawę z tego, że zdarzały się „przecieki” osób spoza szkoły, ale chodziło o to, aby nie były one na masową skalę. Uważałem, że studniówka nie powinna być pokazem narzeczonych. To była przede wszystkim szkolna uroczystość.

**Jak organizacyjnie wyglądały kiedyś studniówki?**

Studniówkę przygotowywali rodzice. Nie było takich restauracji jak dzisiaj, że „przyjdą i wszystko zrobią”. Rodzice bardzo starali się, żeby ich dzieci były zadowolone z balu. Legendarnym daniem w naszej szkole, jeszcze za czasów dyrektora Jarosława Kostycewicza, były pieczone prosiaki z jabłkiem lub kawałkiem chrzanu w pyszczku. Danie było uroczyście wnoszone na podłużnych talerzach.

Na początku studniówki wszyscy goście i uczniowie zbierali się na sali gimnastycznej, gdzie odbywał się tradycyjny polonez. Czasami tańczono też lawonicę. Po tańcach wszyscy szli na górny hol i siadali za stoły, które były ustawione w podkowie. To tutaj odbywały się przemówienia. Jedna osoba wygłaszała przemówienie w języku polskim, a druga w białoruskim. Po przemówieniu



Studniówka 1983

był czas na posiłek. Chodziło o to, żeby młodzież troszkę zjadła, zaspokoila pierwszy głód.

Chciałbym powiedzieć jeszcze o jednej sprawie. Było coś, co wyróżniało naszą studniówkę w całym kraju - wspólne śpiewanie białoruskich piosenek przy akompaniamencie akordeonu. Śpiewali wszyscy: i uczniowie, i nauczyciele. Pamiętam, że kiedyś gościliśmy na studniówce ważną osobistość. Po balu była oczarowana właśnie tym,



## Aktualności

że młodzież tak pięknie śpiewa, że zna tyle białoruskich piosenek.

### Który moment studniówki przeżywał Pan najbardziej?

Zawsze najbardziej przeżywałem przemówienia. Nie ingerowałem w treść przemówień uczniów, ale chciałem, żeby nie były oklepane, żeby coś wyrażały. Zdarzało się, że uczniowie przychodzili do mnie trzy, cztery razy ze swoimi tekstami. Podczas swojego przemówienia bardzo się tremowałem. Zależało mi na tym, aby uczniowie podczas słuchania przemówień zachowywali się poważnie i nie hałasowali, aby mieli szacunek do osoby mówiącej. Mówiłem im, że jeżeli będą słuchali, to wydłużę studniówkę, a jeżeli nie - to ją skrócę.



Studniówka 1985

### Czy za Pana czasów dużo nauczycieli przychodziło na studniówkę?

Będąc dyrektorem uważałem, że wszyscy nauczyciele powinni być obecni na studniówce, tak samo jak wszyscy uczniowie. Wyjątkowo godziłem się na nieobecność w przypadku osobistych sytuacji. Nie wyobrażałem sobie studniówki, która nie byłaby wspólną zabawą uczniów, nauczycieli i rodziców.

### A jak wyglądała studniówka w stanie wojennym?

Było bardzo pięknie. Nie wyobrażałem sobie, żeby studniówka została odwołana. Ograniczeniem była godzina policyjna. Trzeba było zgłosić się do odpowiednich władz wojskowych z prośbą o zezwolenie na zorganizowanie balu. Było dosyć trudno, ale udało się. Chciałem, żeby ta studniówka



Studniówka 1986

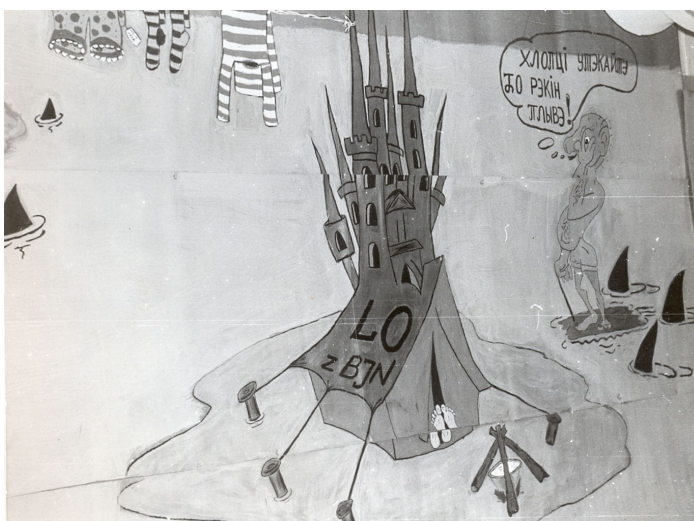
nie różniła się zbyt od poprzednich. Miała być zakończona o 20.00 i dlatego bal rozpoczęliśmy o godzinie 14.00. Oczywiście impreza odbywała się przy zasłoniętych oknach, aby zachować uroczysty charakter wieczorowej pory.

### Czy jest studniówka, którą szczególnie Pan zapamiętał?

Czy ja wiem... Bardziej zapamiętuje się jakieś fragmenty poszczególnych studniówek.

### Co myśli Pan o balach studniówkowych odbywających się poza szkołą?

Jestem zdecydowanie przeciwny. To jest oderwanie od szkoły. To tak, jakby ktoś wyrzekł się swojej szkoły. Nie wiem, czy jest to wtedy jeszcze uczniowska impreza.



Хлопці, утэкайтэ, бо рэкін пльвэ! - Studniówka 1987



## Aktualności

Na przestrzeni lat bale studniówkowe na pewno się zmieniły, to normalne. Które ze zmian uważa Pan za pozytywne, a czego Panu brakuje?

Moim zdaniem szkoda, że teraz nie ma już takich wspólnych śpiewów, jak kiedyś, czemu „winna” jest zła akustyka sali. Za negatywną zmianę uważam też to, że coraz mniej nauczycieli przychodzi na studniówki.

Cieszę się natomiast, że nie zmieniło się zachowanie uczniów. Studniówki nadal są kulturalne, na wysokim poziomie. Bardzo wysoko cenię też wystąpienia z elementami humoru pana dyrektora Andrzeja Stepianiuka. Podoba mi się również obecnie tańczony polonez.

Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiały:

Edyta Markiewicz i Oksana Fiedoruk



Studniówkę przygotowywali rodzice. Nie było takich restauracji jak dzisiaj, że „przyjdą i wszystko zrobią”.



Tradycyjny polonez - Studniówki: 1983, 1986, 1999 i 2010

### „Jak ja „dorwę” tego redaktora” - wywiad z profesorem Włodzimierzem Wawulskim

**Chciałybyśmy pogratulować Panu awansu na podporucznika rezerwy i zapytać, jak to się stało, że został Pan żołnierzem?**

„Żołnierzem” jestem od 20 lat. Po ukończonych studiach zostałem skierowany do odbycia szkolenia wojskowego. Następnie jako żołnierz rezerwista dostałem przydział do Wojskowej Komendy Uzupelnień w Bielsku Podlaskim. Stopień podporucznika wynika z dostosowania stopnia wojskowego do zadań, jakie mam przypisane jako żołnierz rezerwista.

**Dlaczego zdecydował się Pan zostać nauczycielem?**

Często powtarzam, że historią rządzi przypadek. W mojej sytuacji też tak było. Około 20 lat temu spotkałem w mieście panią Kruk, która poinformowała mnie o tym, iż w tej szkole wolny był etat nauczyciela wiedzy o społeczeństwie. Biorąc pod uwagę, że akurat był to kierunek moich studiów, zgłosiłem się do pani dyrektor Nowickiej i pana dyrektora Karpiuka. Okazało się, iż mogę tutaj pracować. Bardzo mi się to spodobało i jestem tutaj do dziś.

**Co, według Pana, jest najlepsze, a co najgorsze w pracy nauczyciela?**

Najlepsze jest to, że czuję się młodo. Gdy przebywam z młodymi ludźmi, nie czuję upływających lat. Natomiast jakichś wielkich negatywów pracy nauczyciela nie widzę.

**Wspominał Pan, że zaczynał jako nauczyciel WOS-u. Ile lat „męczy” Pan biedne dzieci historią?**

Zacznijmy od tego, że nie męcę, tylko staram się zainteresować tym ciekawym przedmiotem. W tej szkole pracuję od 1989 roku.

**Dlaczego młodzi ludzie powinni znać historię?**

Z prostej przyczyny: historia jest nauczycielką życia. Najgorzej jest, kiedy się uczymy na własnych błędach. Żeby takich błędów nie popełniać, trzeba znać historię.

**Zalóżmy, że nie jest Pan nauczycielem. Jaki zawód by Pan wykonywał?**

Gdybym mógł jeszcze raz wybrać, myślę, że byłby to znowu zawód nauczyciela albo któryś z zawodów prawniczych.

**Z pewnych źródeł wiemy, iż przygotowuje Pan uczniów do kilku olimpiad. Jak Pan się z tym wyrabia i czy nie ma Pan czasami dość?**

Może zacznę od drugiej części pytania. Dostyc na pewno nie mam, bo sukcesy uczniów są jakby „dopalaczem”. Zachęcają do dalszej pracy. Natomiast pewną trudność stanowi dla mnie znalezienie wolnego czasu. W jednym z wcześniejszych numerów „Lawy” na pytanie, co jest moim marzeniem, odpowiedziałem: pójść spać przed 23.30.





---

## Aktualności/Edukacyjny kompas

---

**Co Pan czuje, gdy uczeń, który przygotowuje się do olimpiady, dojdzie do etapu centralnego i „jakimś cudem” uda mu się zostać finalistą lub laureatem?**

Na etapie centralnym już nie ma cudów. To jest praca głównie ucznia i w mniejszej mierze nauczyciela. Oczywiście czuję radość, bo daje to temu uczniowi satysfakcję, czasem zwolnienie z matury oraz indeksy na różne uczelnie. Dzięki temu ma on już jakąś przepustkę w przyszłość.

**Cofnijmy się do lat, kiedy, tak jak my teraz, był Pan uczniem liceum. Jaki przedmiot lubił Pan najbardziej, a co spędzało Panu sen z powiek?**

Oczywiście interesowałem się historią. Bardzo lubiłem także język polski. Natomiast nie byłem orłem z fizyki ani z chemii. Z matematyki rozumiałem pewne działy, a niektórych, jak trygonometria, ni w ząb.

**Wieść gminna głosi, iż współpracuje Pan z IPN-em. Czy mógłby Pan uchylić rąbka tajemnicy i powiedzieć nam, na czym polega praca w tej instytucji i jakie warunki trzeba spełnić, aby się tam dostać?**

Moja współpraca z IPN-em zakończyła się w ubiegłym roku kalendarzowym. Polegała ona na prowadzeniu lekcji pokazowych w klasach gimnazjalnych i licealnych z zakresu historii najnowszej. Instytut Pamięci Narodowej dostarczał materiały, scenariusze lekcji, natomiast moim zadaniem było przeprowadzenie lekcji w klasach powiatu bielskiego. Było to ciekawe doświadczenie, bo spośród uczniów gimnazjów, wielu zostało potem moimi uczniami w liceum.

**Czy jest Pan świadom, że niektóre Pana powiedzonka są powszechnie cytowane przez uczniów i bardzo często pojawiają się na ostatnich stronach naszej gazetki? Jak Pan do tego podchodzi?**

Wielokrotnie sobie obiecywałem, że będę się starał gryźć w język, żeby tych powiedzonek było mniej, ale chyba moja natura powoduje, że te obietnice nie zostały spełnione. Kiedy czytam te powiedzonka, myślę, w której klasie to powiedziałem i gdzie jest ten redaktor, co to zapisał? Jak ja tego redaktora „dorwę”, to następnym razem już mnie nie będzie cytował.

**PANA ZDANIEM:**

**Najciekawszy okres w dziejach:**

Dla mnie to historia najnowsza.

**Najbarwniejsza postać historyczna:**

Nie wiem dlaczego, ale najbardziej lubię dyktatorów: Józef Stalin, Adolf Hitler.

**Bitwa najbardziej brzemienista w skutki:**

Bitwa pod Grunwaldem.

**Najmniej trafna decyzja w dziejach:**

Sprzedż Alaski przez Rosję dla Stanów Zjednoczonych.

**Największy/najwięksi przegrani/przegran:**

Juliusz Cezar.

**Wynalazek, który najbardziej przyczynił się do rozwoju cywilizacji:**

Pismo.

**Dziękujemy.**

**Rozmawiały:**

**Magdalena Jakuc i Mirosława Mironczuk**

---

## Budownictwo

**Wiele rodzin w Polsce wciąż nie ma własnego mieszkania. By to zmienić, należałoby trzykrotnie zwiększyć ilość oddawanych mieszkań.**

**Błędne wrażenie**

Większość społeczeństwa nie zdaje sobie sprawy z tego, jak ważną rolę w naszym życiu odgrywają inżynierowie budownictwa. Każdy przecież chciałby czuć się bezpiecznie przebywając

w swoim mieszkaniu, galerii, czy innym budynku, bądź przechodząc obok niego. To oczywiste, że wszyscy chcemy mieć pewność stabilności konstrukcji, wytrzymałości murów, jakości instalacji grzewczych oraz wodno-kanalizacyjnych. A wszystko to zależy właśnie od inżynierów budowy.

**Stopnie kariery**

Absolwenci tego kierunku mogą liczyć

## Edukacyjny Kompas/Pisać każdy może

na dobrą pracę z dość wysokim wynagrodzeniem. Osoby z tytułem inżyniera przeważnie zajmują się budownictwem, zaś te z magistrem - projektowaniem.

### Pracodawcy walczą o budowlańców

Właściciele małych firm "walczą" o budowlańców, „podbierając” ich sobie i proponując coraz to wyższe wynagrodzenie. Natomiast w dużych firmach wykształceni ludzie po tym kierunku mogą się spodziewać etatu "od ręki".

### Świetlana przyszłość budownictwa

W Polsce ta gałąź gospodarki jest stosunkowo słabo rozwinięta. W naszym kraju można zauważyć dosyć duży deficyt mieszkań, zwłaszcza w porównaniu z innymi krajami Unii Europejskiej. Według Instytutu Badań nad Gospodarką rynek budownictwa będzie rósł.

### Praca w Irlandii

Dużo osób z wykształceniem budowniczym może znaleźć pracę w Irlandii. Dzięki temu,

że kraj ten przeżywa prawdziwy rozkwit budownictwa, ciągle przybywa tam ofert pracy dla architektów, inżynierów budownictwa oraz robotników budowlanych. Zatrudnienie znajduje kadra zarządzająca, czyli kierownicy budów czy inżynierowie dróg. Wiele miejsc pracy jest tam obsadzanych pracownikami z zagranicy, ponieważ w Irlandii brak dostatecznej liczby wykwalifikowanej kadry. Pracujący tam, dzięki bardzo silnym związkom zawodowym, zarabiają bardzo dobrze.

### Uczelnie:

**Uniwersytety:** Olsztyn, Zielona Góra

**Politechniki:** Warszawska, Gdańska, Poznańska, Łódzka, Krakowska, Świętokrzyska, Częstochowska, Białostocka

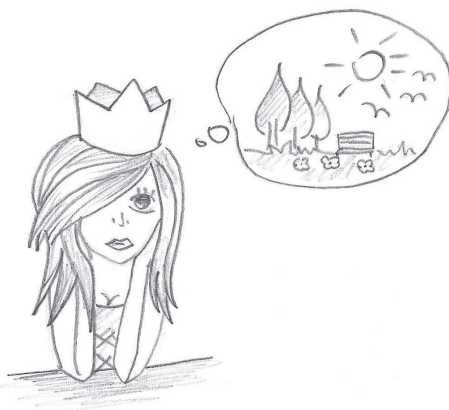


**Natalia Siebiesiewicz**

## Zapiski licealistki

### Drogi pamiętniczku...

Ostatnio nic się w moim życiu nie dzieje. Wydaje mi się nawet, że zaczęłam wegetować, a nie żyć. W szkole nic ciekawego. Bo przecież ciekawym nie jest to, że trzeba się uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć... Na krótki odpoczynek mieliśmy czas, kiedy były próbne matury klas trzecich. Jednak co z tego, skoro już znamy termin naszej próbnej matury?! Życie ucznia nie powinno składać się z samej nauki i rutyny z tym związanej. A z tego co widzę, to tak jest! Wstaję rano, biegnę do szkoły, uczę się w szkole, biegnę do domu, uczę się w domu, kładę się spać i znowu wstaję rano.



Marzą mi się już ciepłe dni wiosny. Chciałabym poczuć się trochę bardziej beztroska, zrzucić ze swych barków szkolny balast. Jednak chyba nie będzie mi to dane, a na pewno nie w roku szkolnym. A do wakacji przecież jeszcze tyle dni... Nawet dzień wagarowicza wypada w niedzielę! Ech... I gdzie tu sprawiedliwość? No ale już niedługo Wielkanoc, ponad tydzień wolnego. Mam nadzieję, że do tego czasu nie padnę ze zmęczenia.

**Śpiąca królewna**



---

## Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

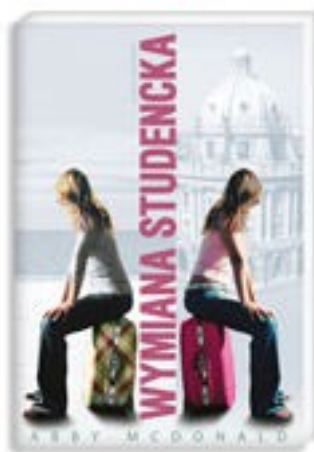
---

### Zamiana

---

„Wymiana studencka” to książka opowiadająca historię dwóch dziewcząt, które ze względu na problemy osobiste postanawiają zmienić środowisko. Idealnym rozwiązaniem jest tzw. wymiana studencka.

Bohaterki książki to dziewczyny z dwóch różnych światów: Emily to studentka Oksfordu, dla której liczy się tylko kariera i porządek. Tak zorganizowanej i poukładanej bohaterki jeszcze nie poznałam. Natomiast Natasha to Amerykanka, która do życia i nauki nigdy nie podchodziła serio. Wyjazd za Ocean miał sprawić, że staną się inne, Natasha bardziej dojrzała, a Emily wyluzowana. Jednak odnalezienie się w nowej, zupełnie innej szkole, nie jest takie proste. Ucieczka od problemów sprowadza na nie czasem jeszcze większe



kłopoty. Po kilku katastrofalnych dniach dziewczyny kontaktują się ze sobą. Mimo że się nie znają, to spotkania na czacie i rozmowy telefoniczne pomagają im przetrwać najgorsze dni.

Książka Abby McDonald to świetna lektura do poduszki, czyta się ją bardzo szybko. Bohaterowie książki to normalni nastolatki, tacy jak my. W książce podobała mi się przede wszystkim przemiana Emily, nawet trochę utożsamiałam się z tą bohaterką. Opowieść tych dwóch dziewczyn udowadnia, że nawet z najgorszej sytuacji można znaleźć wyjście, trzeba tylko chcieć.

**Magdalena Oksentowicz**

### Avatar

---

Akcja filmu Jamesa Camerona. toczy się na Pandorze, księżycu gazowego olbrzyma Polifema. Planeta zamieszkała jest przez rasę i zwaną Na'vi, żyjącą w pełnej harmonii z przyrodą. Ludzie przybyli tam z powodu pokładów minerału unobtainium. Wielka korporacja wysłała ekspedycję mającą prowadzić wydobycie minerału. Aby porozumieć się z tubylcami, połączono DNA ludzi z DNA Na'vi. W ten sposób powstał Avatar. Człowiek za pomocą specjalnego urządzenia mógł „wejść” w avatara, odczuwać to, co on i nim sterować. Za pomocą avatarów, ludzie porozumiewali się z tubylcami, wybudowano szkołę i uczono Na'vi angielskiego. Niestety, stosunki między rasami szybko pogorszyły się z powodu wydobycia minerału. Właściwa akcja filmu zaczyna się, kiedy Jake Sully, sparaliżowany od pasa w dół żołnierz, przybywa na Pandorę. Miał on sterować jednym z avatarów. Trafia w sam środek



narastającego konfliktu pomiędzy Na'vi a ludźmi.

Efekty specjalne, jakie zastosowano w filmie, są najlepsze, jakie kiedykolwiek widziałem. Fabuła, choć w kilku miejscach delikatnie naciągana, stoi na wysokim poziomie. Warto wspomnieć o najnowszej technologii wykorzystanej w tej produkcji. Większość filmu została stworzona na komputerze specjalnie zbudowanym do tego przedsięwzięcia. Wykorzystano również specjalne kamery, które przenosiły twarze aktorów na komputerowy model Na'vi. Kamery były na tyle dobre, że z trudem zorientowałem się, że postacie Na'vi to komputerowo wygenerowane modele. Film oglądałem w grafice 3D, co jeszcze bardziej potęgowało efekt. Moim zdaniem ta produkcja jest kamieniem milowym w technologii filmowej.

**Mateusz Wasilewski**

### Floryda, fan i trąbka

Czasami człowiek osiąga swoje granice, próbując z Vivo-4fun-MTVowej papki dla mas wyłowić cokolwiek ciekawego. Niestety, po raz kolejny zawiodłem się, słuchając spopowanego Nightwisha, „hiphopu”, w którym ilość zawołanych emożalów a’la ‘jak mi źle’ zabiłaby nawet hipisa po LSD i Tokio Hotel. Nie, nie będę komentować Tokio Hotel. Po prostu nie. Dorzucić do tego Lady Gagę oraz rushoFFom Chylińską i mamy obraz, który co bardziej wrażliwego doprowadzi do stanu ffffffffUUUUUU — zwanego też Epic Rage (z ang. – Epicki W...nerw). Gdy u mnie do tego dochodzi, rzucam się na jutube z błaganiami o litość. I pewnego razu me błagania zostały usłyszane. W obolałe uszy popłynęła nowa muzyka, świeża i – co najważniejsze – pozytywna. I tak znalazłem Less than Jake. A działo się to jakieś pół roku temu. Słucham tego nadal, codziennie, z przyjemnością.

Opisywana tu przeze mnie (od...TERAZ!) płyta GNV FLA grupy **Less than Jake** to już ich siódmy krążek. Jest ona swoistym „powrotem do domu” dla LtJ, jako że zaczynali oni w Gainesville w stanie Floryda oraz jednocześnie powrotem do ich pierwotnych brzmień. Grają ska punk, czyli połączenie klasycznego punku (czego tłumaczyć nie trzeba) oraz ska (gatunek mający wspólną genezę z reggae, w rolach głównych: trąbka i pogodny nastrój).

LtJ gra lżej niż standardowy punk i mocniej niż klasyczne ska. Co to oznacza dla słuchacza? Tylko tyle, że może się spodziewać porządnej, melodycznej muzyki, która zaskakuje i intryguje łamaniem formy punku. Mamy tutaj bardzo bardzo (czytaj: świetny) wokół śpiewający Coś, co ma Sens (o czym później). Znajdziemy przyjemne gitarowe riffy (choć zadziwiających solówek brak), przyjemną, acz nie wybijającą się ponad standardy perkusję oraz nadającą ten specyficzny styl trąbkę. Tworzy to strawny miks, który daje się słuchać bez wcześniejszego przygotowania i po prostu płynie przez słuchawki niczym woda w strumyku. Sam nie wiem, JAK oni tego dokonali, ale faktem jest, że wyszło elegancko. Teksty (co rzadkie w punku!) mają sens. Nie mówią ani o sensie życia (plus) ani o polityce

(Wielki Plus), wojnie (C++) czy „jak mi źle, nikt nie rozumie mnie” (EPIC WIN!) ale...jakoś tak o życiu. Śpiewają o miłości, o pracy, o walce z problemami czy alkoholem. Jasne, może to podpadać pod „jak mi źle”, ale tu jest jedna pozornie mała, lecz ogromnie ważna rzecz: śpiewają jednocześnie „ale będzie lepiej”. Zawsze śpiewają o tym, że z niepowodzeniami trzeba walczyć.. Oczywiście nie wprost – znaczenie jest ukryte w ich metaforach. Gdy już się odkryje swoisty klucz do tekstu (nie, matura, NIEEE--) to jest to istny SKARB. Daje taką dawkę pozytywa, która pozwala przetrwać kolejny lipny dzień.

GNV FLA ma 14 kawałków, każdy w nieco innej tonacji. (Czerwonym) sztandarem jest tutaj *Does the Lion City Still Roar?*, który (przynajmniej mi) bardzo szybko wpadł w ucho ze swoimi trąbkami. Mamy kompletnie luzacki *City of Gainesville*, który jest swoistym wstępem do żywego, przytupnego *State of Florida* z jego MEGAreferencjami. Na pewno kawałkami, które TRZEBA odsłuchać są: *Malachi Richter's Liquor Quicker* czy *Golden Age of my Negative Ways* (te drugie szczególnie sobie ukochałem na wędrowni do szkoły i spaceru). Jeśli znacie język angielski na tyle dobrze, żeby rozumieć, o czym śpiewa Less than Jake, to zyskacie dwukrotnie. Rogalich (taki konkretny rogal) na twarzy gwarantowany.

Paweł Oliferuk





### Śnieg, lód i Krokodyl na balkonie

Kilka lat temu władze naszego miasta zabroniły mieszkańcom wchodzenia na Łysą Górkę. Dotyczyło to także, a może zwłaszcza, nawet dzieci, dla których była ona idealnym miejscem zimowych zabaw. Wszystko po to, aby chronić historyczny zabytek. Dlaczego o tym wspominam? Ano dlatego, że tej zimy radni najwidoczniej postanowili im to wynagrodzić. W niezbyt trafny sposób...

#### Zawiało, zasypało, zamroziło...

To, co się działo na drogach i chodnikach naszego miasta, można określić na wiele różnych sposobów, zależnie od naszej wyobraźni i bogactwa słownika. Mnie osobiście przychodzi na myśl Armagedon i koniec świata. Wszystko z powodu wszechobecnego śniegu i lodu oraz tego, że zima, jak zresztą co roku, zaskoczyła drogowców. No bo kto by się spodziewał śniegu w styczniu?! W Polsce to przecież okres największych upałów i zbierania bananów, a biały puch to tylko anomalia występująca sporadycznie. Tak przynajmniej zdają się uważać władze większości polskich miast. Pewnego ranka wyszłam na podwórko i zaczęłam się zastanawiać, co robi przed moim domem miniaturka Himalajów. Po dokładniejszych oględzinach okazało się, że są to zwały śniegu, które w nocy zepchnięto z parkingu. „Mount Everest” był wyższy ode mnie. Co więcej, kiedy obeszłam blok z drugiej strony, znalazł się

też łańcuch Andów. Chodniki i ulice za to były w idealnym stanie... jeśli ktoś chciał uprawiać łyżwiarstwo figurowe, spacerować po lodowcach lub inny sport ekstremalny. Wszystko było pokryte warstwą zbitego śniegu i tylko kwestią czasu było, aż przekształci się on w lód. Przemiana ta nastąpiła zdecydowanie za szybko, ale nie mogło być inaczej, zważywszy na to, że pługopiaskarki wyjechały na drogi dopiero dzień później, a tych, którzy regularnie odśnieżali chodniki przed swoimi posesjami, można było policzyć na palcach. Tak więc dotarcie gdziekolwiek i jakkolwiek graniczyło z cudem. Po paru dniach główne drogi były już wprawdzie w dosyć dobrym stanie, ale boczne uliczki pokrywał goły lód. To samo dotyczyło chodników. Idąc, miało się wrażenie, że stąpa się po zamrożonej rzece. Frajdę miały chyba tylko dzieci, dla których nie ma nic lepszego niż darmowa ślizgawka.

#### Ludzie w toku ewolucji

Specyficzne warunki panujące na jezdniach i chodnikach oraz fakt, że nikt nie ma zamiaru nic z tym zrobić spowodował, że ludzie, czyli *homo sapiens*, musieli nauczyć się z tym żyć, czyli ewoluować. Tak narodził się *homo sprytus*, który posiada niesamowite wprost zdolności do poruszania się po zaśnieżonym i oblodzonym mieście. Gatunek ten idealnie rozpoznaje śliskość lodu na podstawie jego koloru i faktury. Pozwala mu to pewnie stąpać po zamrożonym chodniku bez obawy o spotkanie w cztery oczy (lub cztery litery) z kostką brukową. Przedstawiciele *homo sprytus* są też niezwykle uparci i wytrwali, jeśli chodzi o utrzymanie porządku przed swoimi siedzibami – albo konsekwentnie usuwają każdy płatek śniegu z chodnika, albo nie robią tego wcale.

Osobniki tego gatunku wykazują różną odporność na niskie temperatury. Naukowcy są zgodni, że większość z nich już przy temperaturze 5°C zmienia pokrycie skóry na zimowe futro (zazwyczaj sztuczne). Zdarzają się jednak jednostki, które zmusić może do tego tylko znaczny spadek temperatury lub silna perswazja ze strony starszych *homo sprytus*. Podejrzewa się, że jest to oznaka tzw. „szpanu” i buntu, charakterystycznego dla wszystkich gatunków człowieka.



---

## W naszych oczach

---

Podsumowując – *homo sprytus* jest gatunkiem idealnie przystosowanym do życia w mieście sparaliżowanym przez zimę. Niestety, nie każdy człowiek myślący może stać się *spiryтусem*. Bardzo często dzieje się tak, że w toku ewolucji niektórzy ludzie okazują się *nie-sapiens*.

### Nie jesteśmy sami!

Wiem, że niektórym może się to wydać oklepanym hasłem, ale jako człowiek zakochany w zwierzętach i niedoszła harcerka muszę to powiedzieć: pamiętajmy o zwierzętach w zimie! Skoro my przy minus dziesięciu stopniach wolimy nie wyściubić nosa za drzwi, to jak one muszą się czuć? Zwłaszcza te bezdomne i zwłaszcza w taką zimę jak tegoroczna. Wiem, że nie każdy ma warunki, by przygarnąć zwierzę, ale wystarczy tylko trochę chęci, chociażby zostawiając im jakieś resztki.

Tutaj chciałabym słów kilka powiedzieć o wspomnianym w tytule krokodylu, a właściwie Krokodylu, bo jest to imię. Zwierz ów wcale nie jest, jak można by sądzić, gadem, lecz... kotem, a dokładniej kotką, która wprowadziła się na nasz balkon. Sprytny futrzak musiał zwierzyć, że stojący tam stary fotel może być całkiem wygodnym lokum, więc skorzystał z okazji oraz dogodnego dostępu (mieszkamy na parterze) i postanowił się

wprowadzić. Po jakimś czasie kicia zadomowiła się na dobre. Z początku nikt nie zastanawiał się nad imieniem dla niej, dopóki mama, z nieznanym mi dotąd powodów, nie zaczęła nazywać jej Krokodylem. I tak już zostało. Wkrótce kotka nauczyła się, że kiedy chce wejść do domu, musi zacząć drapać szybę, a chodzenie po oblodzonym parapecie jest niebezpieczne. Mało tego, gdy my wyjeżdżamy na kilka dni do babci, ona przeprowadza się na balkon obok, do naszych sąsiadów zza ściany.

Wraz z nadejściem zimy każdy przystosowuje się do niej, jak może. Jedni „ewoluują”, uczą się nowych zachowań, inni szukają bezpiecznego schronienia, a jeszcze inni po prostu narzekają, że śnieg, mróz i nikt nie odśnieża ulic. Tych ostatnich jest chyba najwięcej. W sumie nie ma co im się dziwić – sama niejednokrotnie odnosiłam wrażenie, że w niektórych miejscach chodnik nie był odśnieżany od początku zimy. I tak, niestety, jest co roku, jakby nie można było się nauczyć, że: zima = śnieg + lód. Pomimo całego mojego optymizmu nie zostaje mi nic innego, jak tylko zaśpiewać, parafrazując pewną znaną piosenkę: *Zima, zima, zima. Pada, pada człek...*

Mirosława Mironczuk

---

## Niekończąca się zima

---

**Czy nie macie już dosyć śniegu i mrozów? Czy pragniecie zrzucić grube swetry i kalesony? Niestety, muszę was zmartwić, gdyż nic nie zapowiada poprawy pogody. Tegoroczna zima była, jest i nadal będzie dla nas utrapieniem.**

Owszem, styczeń był piękny. Biały puch otulał nasze domy i przykrywał trawniki, a mróz malował "paprocie" na szybach. Ponadto "białe" Boże Narodzenie przywoływało wspomnienia naszych dziadków i rodziców o dawnych zimach, kiedy to domy były zasypane po sam czubek, a poruszano się jedynie wykopanymi w śniegu tunelami.

Na przełomie stycznia i lutego w naszym województwie nastąpił czas ferii, więc wtedy śnieg również był nam całkiem przydatny. Młodsze dzieci były wniebowzięte, bo mogły wyszaleć się zjeżdżając na sankach lub urządzając wojny

na śnieżki. Bardziej cierpliwi lepili bałwany, bądź inne wymyślne konstrukcje ze śniegu. Natomiast młodzież miała okazję wykazać się swoimi narciarskimi czy snowboardowymi umiejętnościami. Najmniej cieszyli się dorośli, którzy nie mieli ferii i po prostu zazdrościli dzieciom śniegowych zabaw.

Po miło spędzonym odpoczynku musieliśmy, niestety, wracać do szkoły, a śnieg nadal leżał i nie zamierzał topnieć. Stał się naszym koszmarem, a codzienna wyprawa do i ze szkoły prawdziwą udręką. Czy wstając rano, tak jak ja, macie dylemat, co na siebie włożyć? Pogoda zmienia się niczym w kalejdoskopie. Na przemian przeplatają się śnieg, słońce, deszcz, a niekiedy grad. Nawet w pogodne dni może zaskoczyć nas nagła śnieżycyca powodująca równie nagle przeziębienia. Zawsze powinniśmy być też przygotowani na niespodziewane ataki mroźnego wiatru, który wręcz uwielbia psuć fryzury



---

## W naszych oczach

---

nastolatkom pędzącym do szkoły.

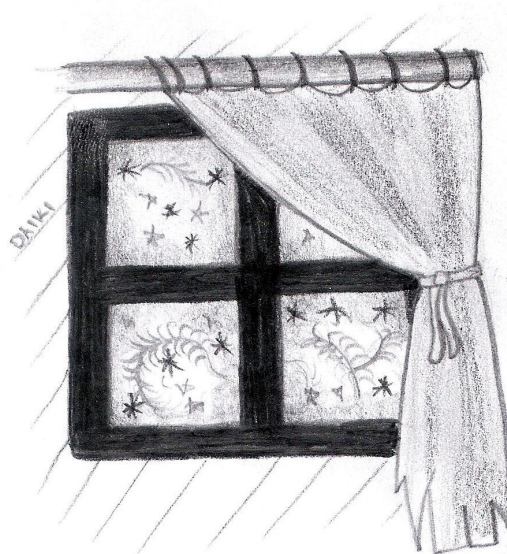
Niestety, wraz ze zmianą pogody, pojawiają się inne zagrożenia, które nie dotyczą już warunków pogodowych. Bardzo istotną sprawą są nasze chodniki. Spod topniejącego śniegu wyłaniają się niemiłe niespodzianki zostawione przez naszych pupili (prawdopodobnie jeszcze jesienią!). Codzienna podróż alejami przypomina mi ekstremalny tor przeszkód. W obawie przed nieprzyjemnym zetknięciem się z psią kupką, musimy skakać z nogi na nogę, narażając się na różnego rodzaju urazy i upadki. Dodatkowym utrudnieniem jest zalegający lód, który powoduje u nas niekontrolowane odruchy takie, jak machanie rękami w celu utrzymania równowagi i inne, równie ciekawe akrobacje.

Pomimo że już samo przejście chodnikiem jest nie lada wyzwaniem, to kierowcy fundują nam ekstra bonusy. Okropnie irytujące i jednocześnie karygodne jest to, że automobiliści wręcz uwielbiają ochlapywać pieszych "krystalicznie czystą" wodą z kałuż. W końcu kto, spiesząc się do szkoły, pracy lub na ważne spotkanie, nie lubi szybkiego, porannego, a co najważniejsze, darmowego prysznica?

Na koniec pragnę was pocieszyć, że taka

pogoda ma utrzymywać się prawdopodobnie do kwietnia. W końcu powiedzenie: "W marcu, jak w garncu" musi mieć jakieś podstawy. Ale nie martwcie się, znam też inną mądrość ludową: *Kwiecień-plecień bo przeplata, trochę zimy, trochę lata*. Możliwe więc, że jednego dnia będziemy wywijać "orzełki" na śniegu, a następnego prażyć się w słońcu. Ja lubię taką różnorodność, a wy?

Diana Siebiesiewicz



---

## Autobusem w stronę słońca...

---

**Większość z osób uczęszczających do naszej szkoły pochodzi z Bielska i z państwowych autobusów korzysta sporadycznie. Jest jednak kilku takich w całej klasie, którzy nie dorobili się kąta w mieście i podróżują za pomocą tegoż właśnie sprzętu. Postaram się przedstawić ich dzień.**

Godzina piąta minut trzydzieści dzwoni budzik. Trzeba już wstać, wziąć prysznic i ubrać się. Czasami wystarcza czasu nawet na śniadanie. Potem kurteczka, buciki, cap za plecak i na przystanek. Ciekawe, że przystanki zawsze znajdują się w takich miejscach, że mało kto ma blisko. Średnio należy „piłować” od kilometra do nawet pięciu w skrajnych wypadkach. I nie zawsze ktoś podwiezie, bo ma po drodze.

Zwykle wtedy, gdy jesteśmy jakieś dwieście metrów od słupa z rozkładem jazdy, okazuje się, że autobus wyprzedza nas, zgarnia tych, którzy przyszli wcześniej, a na nas nie czeka. Pół biedy, jeśli ma się następną, cała bieda, jeśli to był ostatni.

Zalóżmy, że jesteśmy już wewnątrz autobusu. Można wtedy wyjąć zeszyt i pouczyć się z biologii, geografii albo historii. Czasami jednak nie ma warunków ze względu na osobliwą naturę autobusu.

Pierwszą z przyczyn jest stan sprzętu. Jadące do Białegostoku maszyny są o niebo lepsze od tych, jeżdżących do mniejszych miejscowości. Funkcjonuje nieformalny system klasyfikacji autobusów:

- *Klasa A* – luksusowe autobusy, w których jest klima, żarówka nad głową, są siedzenia z czystym obiciem i jest w miarę zachowany porządek - około 10% autobusów.

- *Klasa B* – autobusy produkcji zwykle niemieckiej z drzwiami otwieranymi poprzez naciśnięcie przycisku przez kierowcę. Charakteryzują się czystością zachowaną w stopniu mniejszym, ale znośnym. Nie trzęsie na wybojach - około 40% autobusów.

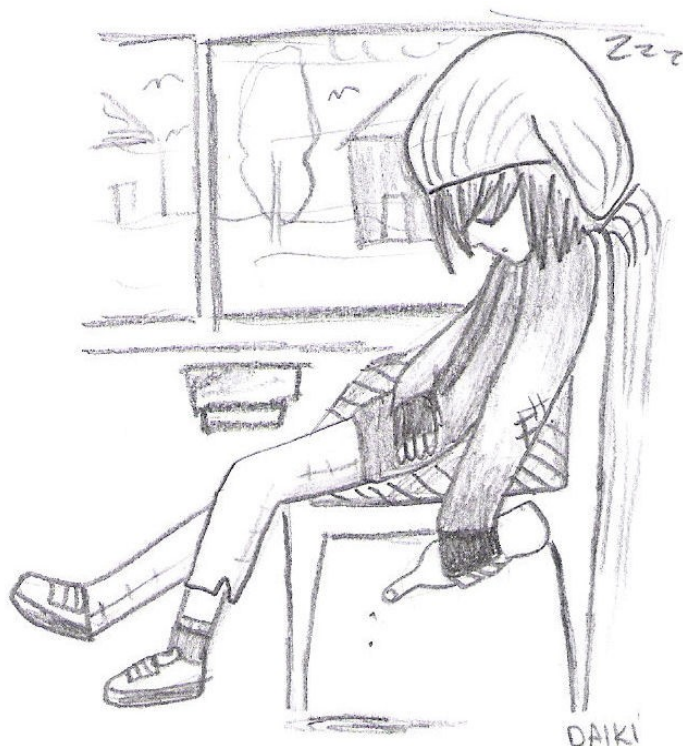
## W naszych oczach

- *Klasa C* – autobusy polskiej, niestety, produkcji. Pamiętają razem z kierowcą czasy Edwarda Gierka. Siedzenia brudne, ściany i okna ozdobione napisami w stylu „Stefan rządzi”, a z dołu „Stefan to ciota”. Trzęsie na większych wybojach, twarde siedzenia - około 30% autobusów.

- *Klasa D* – mikrusy. W miarę czyste, ale przeładowane i ciasne. Łatwo w takim rąbnąć głową o sufit. Puszczane zwykle na trasę po lekcjach, kiedy najczęściej młodzieży stoi na przystanku - około 10% autobusów.

- *Klasa E* – Mogiła Dworcowa. Na ścianach napisy w stylu „3 razy TAK”, albo „Partia zawsze z Ludem”. Zapewne takimi jeździł Gomułka. Przypominają trochę samoloty – warczą jak odrzutowce, że słuchawki w uszach nie pomogą, wpadają w turbulencję i trzęsą na równych drogach, a stan sanitarny budzi grozę. Przy trzaśnięciu drzwiami, wypada klamka. Po wyjściu, z powodu wytrzeszenia organizmu, należy chwilę odczekać, zanim się pójdzie do szkoły.

Dobrze jest, dojechaliśmy. Wybiegamy z autobusu i w długą do szkoły. Czasami autobus jeździ punktualnie i nie musimy się spieszyć. Czasami przyjedzie spóźniony i trzeba się postarać. Czasami nie przyjedzie wcale i trzeba dzwonić po rodzica z samochodem.



Pod koniec każdego miesiąca wypada kupić bilet. Jakież ogromny jest nasz entuzjazm, kiedy dowiadujemy się, że kasa biletowa jest właśnie wtedy zamknięta, kiedy mamy pieniądze albo stoi do niej czterdziestoosobowa kolejka.

Wracamy ze szkoły. Jakież jest nasze zdumienie, kiedy całujemy klamkę naszego ukochanego autobusu, a następny będzie dopiero za dwie godziny. Nie polecam jednak całowania klamek zimą, gdyż język potrafi przymarznąć do metalowego uchwytu i jest problem.

Dobra, czekamy dwie godziny i przyjeżdża... mikrus! Załaduje się do niego około pięćdziesięciu osób i włoży do środka dwie ciężarówki pakunków. Kierowca musi uciszyć rozwrzeszczany, upchnięty tłum, by usłyszeć, że silnik zaskoczył.

Trudno się mówi i wciska się „na spidermana” albo czeka piętnaście minut na następny. Swoją drogą ciekawe, że kiedy oczekujemy na nasz busik, przyjeżdżają zwykle dziesiątki autobusów, ale nie ten nasz. Osobiście naliczyłem dwadzieścia dwa kursy w ciągu godziny – w tym jeden do Warszawy, osiem do Białegostoku i dwa do Rzeszowa.

Regularnie, raz w tygodniu, wypada czwartek – Dzień Tłoku. Do autobusów ciśnie się tłum emerytów, rencistów, gospodyń domowych, handlarzy z tobołami. Dla uczniów zwykle nie ma miejsca. Kiedy jednak się wcisnie do środka, ma się zabójcze stężenie – Trzy i pół osoby na metr bieżący autobusu. Super.

W swojej wieloletniej karierze pasażera wyodrębniłem kilka populacji jadących w środku:

- *Kierowca* – zawsze rodzaju męskiego i zawsze siedzi za kierownicą, na miejscu kierowcy. Ciekawe, jak nazywałyby się kobieta-kierowca. Może kierownica albo kierowniczką?

- *Kontroler Biletów*, zwany gwarowo „Kanarem” albo „Kapucynem”, „Mistrzem Yodą” albo „Gumisiem”. Zawsze skuteczny, zgarnia od dwóch do pięciu osób podczas kursu.

- *Żul Autobusowy* – Jedzie autobusami „na pozoranta”. Często śpi i nie wie, że przejechał już dawno swój przystanek. Różnicy, co prawda, mu to nie robi. Kiedy się obudzi, zwykle pyta o dzień tygodnia i „Czy może pan/i kierowca dwa złote do winka dorzucić?” Zna ceny każdego alkoholu w mieście.

- *Emeryt Autobusowy* – stworzenie nieogarnięte prawami fizyki. Pojawia się znikąd i staje zwykle

---

## W naszych oczach

---

za twoimi plecami. Patrzy na ciebie z czułością, a kiedy mu ustąpisz miejsca, nie usiądzie, tylko będzie stał i patrzył na kogoś innego, żeby również wstał. Chodzi im chyba o solidarność w staniu, a nie o ustąpienie miejsca.

- *Dwóch Emerytów Autobusowych* – Siedząc za nimi, dowiesz się wszystkiego o polityce, gospodarce, kursie walut, historii, najlepszych lekarstwach, zabobonach. Ich wypowiedzi zawierają elementy ludowej mądrości.

- *Fantom* – niewiele o nim wiadomo. Siedzi z tyłu, ma zakapturzoną głowę i patrzy w nieskończoność. Cały ubrany na czarno. Niektórzy twierdzą, że to upiór człowieka, który całe życie jeździł bez biletu...

- *Szalona Nastolatka* – siedzi najczęściej w gromadzie przyjaciółek i śmieje się z ich tekstów. Brak przyjaciółek nie przeszkadza, śmieje się wtedy bez przyczyny, ale równie głośno. Nastawia zwykle telefon na cały regulator i dopiero zdenerwowany *Emeryt Autobusowy* ją ucisza.

- *Gruba Baba* – plaga autobusów. Wymiary nieokreślone, ale duże. Kiedy siada, zajmuje dwa siedzenia. Dwa następne zajmują jej walizki i torby. Kiedy zwrócisz jej uwagę, popatrzy na ciebie z pogardą. Raz widziałem taką w mikrusie, kiedy się zaklinowała. Ale narobiła jazgotu!

Dojeżdżamy już do naszej miejscowości. Wyładujemy się z autobusu i zmęczeni ciągniemy się w stronę domu. Słoneczko zwykle chyli się ku zachodowi. Pora coś zjeść, odrobić lekcje i już jest, jakimś cudem, siódma. Kolacja, wieczorna toaleta, książka do poduszki i śpimy...

Nieprawda! Wtedy właśnie zaczyna się życie – młodsze rodzeństwo wrzeszczy, trochę większe młodsze rodzeństwo przychodzi i mówi, że nie wie, jak odrobić lekcje, babunia wprasza się do twojego pokoju na „M jak miłość”, chociaż i tak jutro obejrzy powtórkę. Grunt, że zostaje jakieś siedem godzin na odpoczynek. Miłych snów.

Paweł Turkowicz

---

## Jak brak snu wpływa na ucznia

---

**Wszzechwiedząca Wikipedia podpowiada, że większość osób potrzebuje od siedmiu do dziewięciu godzin snu. Wcześniej uważałem sen za coś oczywistego, jednak po przeżyciach jednego tygodnia zmieniłem zdanie.**

Wszystko zaczęło się w poniedziałek... Zdecydowałem się w końcu na udział w konkursie i z tego powodu zacząłem pisać opowiadanie. Zadanie okazało się jednak trudniejsze niż się spodziewałem i mimo, że zacząłem wcześniej rano i pisałem cały dzień, nie zbliżałem się do końca. Ostateczny termin oddania prac zbliżał się wielkimi krokami, więc pracowałem do godziny pierwszej w nocy. Oczywiście nie pierwszy raz kładłem się spać o tej porze. Tego dnia jakoś dobrnąłem do szkoły. Jednak praca nie była skończona. Skończyłem ją pisać o czwartej rano we wtorek. Myślałem wtedy: „Co tam, trzy godziny snu wystarczą”. Myliłem się. Po owych trzech godzinach mój budzik zadzwonił, jednak ja wyniosłem go z pokoju i wróciłem do łóżka. O godzinie dziewiątej zbudził mnie tato, wyraźnie zaskoczony moim ciągłym pobytem w domu. Resztę dnia pamiętam jak przez mgłę. To jednak nie był koniec tygodnia. Zasady przyjmowania prac na konkurs były niezwykle ściśle określone i,

jak można było się spodziewać, moja praca ich nie spełniała. Kolejną partię poprawek wprowadzałem do drugiej w nocy. W środę stoczyłem zaciętą batalię z budzikiem o każdą sekundę spędzoną w łóżku. Jednak tym razem mój anioł stróż miał broń o straszliwej nazwie: „drzemka”. Mimo usilnych prób po trzech turach dzwonienia miałem dość. Pół przytomny ruszyłem do szkoły. Po lekcjach musiałem wprowadzić kolejne poprawki. Tym razem uwinąłem się sprawnie i udało się skończyć wszystko przed godziną pierwszą. O kolejnej bitwie z budzikiem nie wspomnę. Praca wymagała jeszcze kosmetycznych poprawek. Kolejna zarwana nocka i wszystko było w porządku. Ostatecznie poza swoim opowiadaniem i urywkami niektórych lekcji nic nie pamiętam z tamtego tygodnia.

Ze swojego doświadczenia wiem już, że brak snu ma negatywny wpływ na funkcjonowanie człowieka. Nie życzę nikomu, aby musiał funkcjonować tak przez dłuższy czas. Życzę każdemu długiego snu, poza zasięgiem budzika i bez opcji drzemki.

Mateusz Wasilewski



### Bezlitosny poskramiacz?

**Czym jest szkoła według nauczyciela? Otóż szkoła to miejsce, gdzie młody człowiek zdobywa wiedzę i doskonali swoje dotychczas zdobyte umiejętności. Nauczyciele twierdzą, iż przekazują i pomagają uczniom ułożyć w głowie ich wiedzę oraz przygotować do prawdziwego życia. Nie wątpię w te stwierdzenia, ale spójrzmy teraz na to okiem uczniów.**

Szkoła kojarzy nam się z niewyobrażalnie pięknym zjawiskiem. Jest ona wszędzie, również w myślach i snach. Nierzadko goszczą tam także nauczyciele. Szkoła krąży za uczniem i nie daje o sobie zapomnieć. Jest wszechobecna. Codziennie rano „lecimy” do niej jak na skrzydłach, byleby zdążyć na ulubiony przedmiot. Biedaczek, który wejdzie do klasy minutkę po dzwonku, ma przed sobą nie lada wyzwanie. *Pastwiusonauczycielus* już czatuje na wybrańca i szykuje mu niespodziankę. Jak widać, nie dość, że grono pedagogiczne czeka na nas z utęsknieniem, to na dodatek ma zawsze mnóstwo bombowych kombinacji, abyśmy nie czuli się zaniedbywani, a wręcz przeciwnie - byli usatysfakcjonowani lekcją. Spóźnialski staje przed tablicą, zażenowany spogląda na nauczyciela i słucha jego płynnego przemówienia. Z wrażenia aż miękną mu kolana. Nie wie jeszcze, że to nie koniec przedstawienia... Nauczyciele zawsze dbają o młodzież i nie zapominają przepytac spóźnionej ofiary. Po wykazaniu się swoją wiedzą i, być może odmiennymi poglądami niż przepytujący, uczeń czuje się jak na castingu - oczekuje na werdykt jury. Po chwili napięcia (dla ucznia to wieczność) profesor z dość podejrzaną miną wpisuje ocenę do dziennika. A gdy skończy, z wielkim zadowoleniem wypowiada swój słynny monolog, że słabo poszło, ale na pewno nie zapomni o biedaczku i niebawem da mu okazję do poprawy. Zrezygowany, a zarazem ucieszony uczeń, wraca na swoje miejsce, albowiem wie, że najgorsze już za nim. Niestety, nie każdy może tak myśleć. Zaczyna się kolejna rundka. Klasa drży ... to ulubiony moment „łowcy”. Każdy myśli, byle nie ja... W końcu *Pastwiusonauczycielus* wyłania szczęśliwca. Kolejna osoba ma pole do popisu. Po dwudziestu minutach szalonej rozrywki klasa słucha bardzo

interesującego wykładu, jeden śpi, drugi ziewa, a nauczyciel stara się za wszelką cenę wbić wiedzę do głów opornych słuchaczy.

Po pierwszej, jakże ekscytującej lekcji, wszyscy z radosnym podnieceniem stwierdzamy, że przed nami aż siedem godzin w szkole! Po korytarzach chodzimy jak błędne owce w poszukiwaniu sal lekcyjnych. Wchodzimy do klasy. Spotkanie z panią *Torturoczenitas*. Cotygodniowa niezapowiedziana kartkóweczka sprawia wielką radość młodzieży. Godzina mija bardzo szybko, co zawsze nas zasmuca. Musimy opuścić salę. Na pozostałych lekcjach „szczycimy się” swoimi wiadomościami, w końcu na specjalne życzenie belfrów siedzieliśmy nad książkami prawie do rana.

Prawdziwy dreszczyk emocji przeżywamy przy wystawianiu ocen semestralnych. Zdarzają się uczniowie, którzy chcieliby zostać w szkole rok, a nawet dwa lata dłużej... Niestety, nauczyciele nie są tacy gościnni. Za wszelką cenę starają się przepuścić ucznia do następnej klasy. Organizują mu poprawki, dopytują „wyciskają” z niego ostatnie poty. Poszkodowany nieszczęśnik musi pożegnać się z wizją „zimowania” w tej samej klasie i pogodzić się z „okrutną” decyzją rady pedagogicznej. Uczący uprzykrzają życie leniuszkom, działają wbrew woli nieuków. Po prostu – chcą dobrze wykształcić młodzież!

**Marlena Leoniuk**



## W naszych oczach

### Mathurion

Chudy, ubrany w szarą bluzę chłopak stał na skraju przepaści. Tylko krok dzielił go od lotu w Mhroczne Czeluści... Patrzył z rosnącym niepokojem na postacie, które go okrzykiwały.

- To...to szaleństwo! – zawołał próbując odsunąć się chociaż na centymetr od nich.

- Szaleństwo...? To-Jest-MATURA! – wielki arkusz maturalny z angielskiego kopnął (jeśli spięte kartki potrafią kopać) chłopaka w pierś. Ten zaczął spadać w zwolnionym tempie w przepaść...

...Aż w końcu się obudziłem. Nad czym to ja zasnęłam? Present perfect?

Niektórzy twierdzą, że „matura to bzdura”. Czy tak jest na pewno? Jak powinniśmy być nastawieni do tego „najważniejszego egzaminu w naszym życiu, który decyduje o przyszłości” (o ile pamięta, to samo można było usłyszeć przed egzaminem gimnazjalnym)? Są różne style, jeśli chodzi o przygotowania i „przygotowania”). Jedni coś tam sobie powtarzają, starając się też nie popadać w przesadyzm i nie dać sobie urwać głowy (nie zdasz! Nie zdasz! NIE ZDASZ!). Inni zap...racowują się niemalże na śmierć. Tacy to nie wychodzą z domu (no, może czasami do szkoły) i zasuwają, aż się grafity w ołówkach topią. Porzucają całe życie towarzyskie, zrywają kontakty ze znajomymi, odłączają telefony i Internet, porzucają wszelkie wygody, zostają ascetami i drogą książkowej nirwany usiłują dojść do stanu wyższej świadomości, która ich oświeci (oraz pokaże pytania z akruszy maturalnych). Ci trzeci, znani też jako Sarmaci („ja z synowcem na czele i jakoś to będzie!”) robią...Co? To oni coś w ogóle robią? Jeśli się natomiast dorzuci do tego wszechobecną

i ogarniającą wszystko atmosferę napięcia i pesymizmu, to można po prostu się załamać. Nie, naprawdę. Tak ostatecznie, definitywnie. Mam więc pytanie (retoryczne oczywiście): *Po kiego Grzybulca wszyscy sprawiają wrażenie, jakby chcieli nam tylko dowalić?* Czy wy sędzicie, że my nic nie umiemy? Że już tak naprawdę, naprawdę z nami źle, że dzień przed maturą zapytamy się Tych Mądrzejszych Koleżanek: *E..., a to my coś jutro mamy w ogóle?* Itak się stresujemy. I to porządnie. Staramy się jednak tego nie okazywać (ja, na przykład, pochłaniam hurtowe ilości czekolady i produktów cukrowniczych maści wszelakiej. Tak, wiem, rosne przez to w oczach.) i próbujemy coś robić. No, przynajmniej większość. Już wszyscy zdają sobie sprawę, że przeszliśmy z: *E..., jeszcze parę miesięcy, luz i lajczik, chodźmy na napoje orzeźwiające!* do: *Punkt bez powrotu. Krzyżyk na drogę.*



---

## W naszych oczach

---

Jasne, że matura (zwana też Batem na Uczniów, Combo Breaker, i Jak-Ja-Mam-Kurasama-Trafić-W-Klucz-Z-Polskiego czy Ta Rzecz) to sprawa wyjelce Powaszszna i Cienszszka. Tylko ona stoi między nami a upragnionymi studiami, na które uczęszczać będziemy latami. Doceniamy fakt, że możemy sobie pójść z tych przedmiotów, których nie zdajemy i idziemy na lekcje nam przydatne, do biblioteki, czy po prostu – do domu. I to nie tak, że wracamy, otwieramy puszkę...kokakoli i siadamy przed telestraszędem. Pracujemy, mniej lub bardziej (czyż nie, maturalna braci?) intensywnie. Niektórzy są już przygniatani przez stosy papierów z zadaniami z matematyki, inni zalewają łzami podręczniki do rosyjskiego. Inni jeszcze próbują usilnie wydać z siebie mowę

angielską w wydaniu szkockim na trzeźwo, co jest zadaniem o trudności graniczącej ze zbudowaniem mostu pontonowego z guzika, nitki i zepsutego tosterka podczas stania na dużym palcu prawej nogi i jednoczesnym śpiewaniu arii Skołuby ze „Strasznego Dworu”. Tak, niemożliwym (chyba że jesteś MacGyverem lub masz na nazwisko Wallace, ksywka „Braveheart”). A czas leci... Właśnie zamarłem w niemym przerażeniu, bo zdałem sobie sprawę, że zostało „aż” półtora miesiąca... Ale podejmujemy te tytan-niczne wysiłki (na ogół) i bez walki się nie poddamy.

Cytując Gombrowicza i naszego kolegę, który tenże cytat wykorzystał na „próbniaku” z języka polskiego: *Koniec i bomba, a kto czytał, ten trąba!*

Paweł Oliferuk

---

## Nasze szkolne Hollywood

---

**W związku z niedawnymi rozdaniem Oscarów, nagród BAFTA, Emmy, Złotych Globów, Lwów, Palm, Kaczek, Żuków, Niedźwiedzi czy też innych stworzonek, redakcja waszej ulubionej gazety postanowiła sprawdzić, kogo Wy, moi drodzy czytelnicy, widzielibyście w pewnych rolach filmowych.**

O angaż do roli **Ojca Chrzestnego** zaciekle walczyli profesorowie *Anatoli Sawicki* i *Włodzimierz Wawulski*, szli dosłownie łeb w łeb. Dzięki niewielkiej przewadze, bo tylko pięciu głosów wygrał *Don Włodo Wawuleone*. Bójcie się, wszyscy ci, którzy stanęliście na drodze ...

Bezsprzeczną zwyciężczynią o tytuł jedynej, prawdziwej **Legalnej Blondynki** jest pani profesor *Alicja „Elle” Nidae*. Prawie 64% głosów zapewnia pani profesor najwyższy wynik w całej ankiecie. Daleko, daleko za nią uplasowała się pani *Iwona Czyżyk* z trzykrotnie mniejszym wynikiem.

Szkolnym **Bennym Hillem**, czyli osobą z dużym poczuciem humoru, został profesor *Mikołaj Babulewicz*. Drugim z kolei kandydatem został nie kto inny, jak profesor *Włodzimierz Wawulski*.

Z kolei profesor *Iwona Czyżyk* wspaniale nadaje się do roli **nastoletniej czarownicy Sabriny**. Oczarowując respondentów swym magicznym urokiem, uzyskała pierwsze miejsce z wynikiem dwudziestu siedmiu procent. Następną

była profesor *Zofia Korycka* z jedenastoma procentami głosów.

And the Oscar goes to... Ms. Professor *Anna Brzozowska*. Pani profesor doskonale pełniłaby rolę **Stephanie Forrester** według 49 % ankietowanych. Z pewnością ukróciłaby Sodomę w domu Forresterów, a Ridż z Erikiem projektując nowe białoruskie stroje ludowe mówiliby w naszej rodnej mowie. 20 % uzyskała profesor *Eugenia Kruk*. Jako Stephanie napisałaby zapewne nowy biznesplan, dzięki któremu dom mody zapanowałby na całym świecie.

Do obsadzenia roli **pani Lodzi z „Rancza”** kandydatów było wielu, lecz jeden zdystansował innych, drogi przyjacielu. Zwyciężyła profesor *Irena Trojanczuk*. Jej usposobienie i przyjazny stosunek do ucznia zjednały wyborców. Miejmy nadzieję, że pani profesor nie osiadzie na laurach.

Pan profesor *Mikołaj Babulewicz* zwyciężył po raz drugi, tym razem do roli **Kubusia Puchatka**. Wiadomo, pan profesor przyjemny człowiek, to i do przyjemnych ról jest wybierany. Wybrało go 38% głosujących. Następnym pretendencem do tej roli jest pan profesor *Sławomir Niedźwiecki*.

„Pana Tadeusza” w całości (streszczenie) czytał chyba każdy. Rolę ładnej, wrażliwej i kulturalnej **Zosi Horeszkówny** najlepiej odegrałaby inna *Zosia, panią Korycką* także zwana. 56% poparcia w ankiecie dobitnie świadczy, że nikt



---

## W naszych oczach/Humor

---

inny lepiej by tego nie zrobił.

Hugh Laurie powinien zacząć się bać. Popularnemu **doktorowi House'owi** rośnie silna konkurencja. A zagraża mu nie kto inny, jak zwycięzca do pierwszej roli. Pan profesor *Włodzimierz Wawulski* dorównał bystrością umysłu, żartami i celnymi ripostami złośliwemu doktorowi. Z poparciem trzydziestu jeden procent śmiało może zacząć leczyć historyczną arogancję wśród uczniów. Zaraz za nim uplasował się profesor *Mikołaj Babulewicz* z szesnastoprocentowym wynikiem.

Któż inny, jak nie profesor *Eugeniusz Bedeniczuk* bardziej zasługuje na miano **Jamesa Bonda**? Wyobraźmy go sobie w smokingu z pistoletem w rękę .... człowiek z licencją na skakanie, bieganie i granie. Drugi wynik uzyskał kolega po fachu: profesor *Anatoli Sawicki*. Panowie uzyskali odpowiednio 34% i 21%.

Sumując wyniki każdego nauczyciela w **kategorii popularność** zwyciężył *profesor Włodzimierz Wawulski!* Gorące brawa! Zostały docenione jego wspaniałe umiejętności aktorskie. Niektórzy ankietowani twierdzą, że równie dobrze mogłby zagrać Legalną Blondynkę. To się nazywa TALENT !!!



Pozostaje mi tylko zadzwonić do Spielberga albo Tarantino i nakłonić ich do nakręcenia od nowa niektórych produkcji.

**Arkadiusz Waszkiewicz**

---

## Maturalne „kwiatki”

---

Gerwazy wprowadził wojska francuskie do Polski, był w tych oddziałach i walczył przeciwko Polakom.

Nie byłoby nic, co zostałyby podjęte bez rady Macieja.

Gerwazy w porównaniu do Macieja był energicznym człowiekiem, miał zapał do boju, który zniknął u Macieja na starsze lata.

Po swojej śmierci, każdy kto ją wspominał, wspominał dobrze.

Obie bohaterki były nauczycielkami, jednak pani Meliton nie oddawała się tak uczniom jak panna L.

Była zakochana, lecz bez odwzajemnienia.

Popełniała czasem grzechy i miała wady jak każdy, ale ich nie było widać gołym okiem.

Judym miał narzeczoną Joasię, która bardzo go kochała, on ją także, lecz epidemia, jaka zapanowała, nie pozwoliła im żyć szczęśliwie.

Również na swojej drodze miał zakończone małżeństwo, jego żona zmarła.

Dziurę po stracie męża łąta sobie nowo kupionym psem.

Pani Meliton przez wszystkie porażki, które doświadcza w życiu, choruje.

## Horoskop wiosenny

---

### **Baran 21.03 - 21.04**

Jesteś odważny, oryginalny, twórczy. Uczysz się szybko i wytrwale, dążąc do znaczących osiągnięć. Jesteś otwarty na nowe znajomości, ale lubisz też samotność. Zachowujesz rezerwę wobec innych. Dla samotnych Baranów to dobry czas na zawieranie nowych znajomości, sprzyja wam Wenus, która otoczy was towarzystwem miłych ludzi. Jeśli jesteś w związku, pielęgnuj przede wszystkim przyjaźń i miłość.

### **Byk 22.04 - 21.05**

Jesteś bystry, pomysłowy, zręczny, a do działania popycha Cię wyobraźnia. Uczysz się szybko, zapamiętując usłyszane wiadomości. Jesteś lubiany, a Twoi znajomi mogą liczyć na Ciebie w niejednej sytuacji. W twoim sercu poczujesz przypływ wiosny, jednak wstrzymaj się z natychmiastowym wcielaniem w życie nowych propozycji. Byki w stałych związkach czują nowy przypływ uczuć, wasz związek czuje nową miłość i świeżość.

### **Bliźnięta 22.05 - 21.06**

Jesteś ambitny, impulsywny, dynamiczny. Chętnie się uczysz. Lubisz szkołę, ale pod warunkiem, że nie będziesz się w niej nudził. Jesteś ciekawski, typowy klasowy rozrabiaka. W tym miesiącu będziesz przyciągać do siebie intelektualistów. Z ust Twojego partnera usłyszysz wiele komplementów. Przygotuj się na niespodziankę od niego.

### **Rak 22.06- 22.07**

Jesteś błyskotliwy, utalentowany, a motorem Twojego działania jest entuzjazm. Uczysz się szybko, masz dobrą pamięć. Łatwo odnajdujesz się w każdym środowisku, otacza Cię wielu znajomych. Samotne Raki mogą poczuć do starego przyjaciela coś więcej niż dotychczas, do waszej przyjaźni może dołączyć prawdziwa miłość.

### **Lew 23.07 - 23.08**

Jesteś ostrożny, rozsądny i pracowity. Uczysz się z łatwością, cechuje Cię dobra pamięć i zdrowy rozsądek. Ostrożnie dobierasz sobie przyjaciół. Twoje działania oparte są na rozsądku i pracowitości. Do twojego serca zawita wiosna. Jeśli jesteś samotnym Lwem, to jest to doskonały okres na zawarcie nowych znajomości, które mogą przerodzić się w uczucie.

### **Panna 24.08 - 22.09**

Jesteś wrażliwa i twórcza. Uczysz się szybko, masz łatwość przyswajania nowych wiadomości. Twój umysł jest otwarty na nowe idee. Tylko nie zagadaj swojego chłopaka na śmierć, a wszystko będzie dobrze. Jeśli jesteś samotną Panną, możesz spotkać teraz swoją miłość, Wenus Ci w tym pomoże. Ktoś tylko czeka, kiedy wykonasz pierwszy ruch..

### **Waga 23.09 - 23.10**

Jesteś spokojna, ambitna, cierpliwa. Twoją ważną cechą jest koncentracja i organizacja. Uczysz się chętnie, masz dobrą pamięć. Niechętnie robisz więcej niż musisz. W twoim życiu pojawi się nowa osoba, może to być tylko przyjaźń, ale też znajomość ta może przerodzić się w coś więcej. Zanim jednak podejmiesz kolejne kroki dotyczące wybranka, zobacz go takim, jakim naprawdę jest, ponieważ nosisz teraz różowe okulary.

### **Skorpion 24.10- 22.11**

Jesteś błyskotliwy, elokwentny, pomysłowy, wszechstronny. Działasz pod wpływem ciekawości i impulsu, łatwo przyswajasz informacje i z taką samą łatwością przekazujesz je innym. Uwierzysz teraz znowu w magię miłości, przyjaźń i prawdziwe uczucie. Twoje miłe usposobienie zwróci uwagę pewnego przystojniaka, który już dawno chciał cię bliżej poznać.

### **Strzelec 23.11 - 21.12**

Jesteś ambitny, szlachetny, przywódczy, obdarzony wieloma talentami. Uczysz się z łatwością, ambitnie dążąc do tego, aby być jednym z najlepszych. Wenus spowoduje, że miłość rozkwitnie w Twoim sercu i może zagościć w nim na dłużej.

### **Koziorożec 22.12 - 20.01**

Jesteś miły, zdolny, bezpośredni, cenisz piękno, dążysz do harmonii. Masz dużą siłę przebicia i dobrze potrafisz ją ocenić. Masz optymistyczne nastawienie do świata, otaczasz się dużą ilością znajomych, lubisz pomagać innym. Będziesz bardzo wojowniczy, więc, jeśli jesteś samotnym Koziorożcem, nie jest to dobry czas na zawieranie nowych znajomości, Zdecydowana większość z was skupi się na sobie i nie będzie zauważać swojego partnera.

## Humor

### Wodnik 21.01- 28.02

Jesteś poważny, rozsądny i odpowiedzialny. Kierujesz się logiką, lubisz pisać i dyskutować. Ostrożnie podchodzisz do zawierania znajomości, ale jeśli kogoś obdarzysz sympatią stajesz się otwarty i bezpośredni. Nawiążesz nowe znajomości, możesz zyskać popularność u płci przeciwnej. Świat Cię teraz pokocha, bo jesteś wybrankiem bogini Wenus.

### Ryby 19.02- 20.03

Jesteś urodzonym humanistą, zdecydowany, ekscentryczny. Wyróżniasz się inwencją twórczą i intelektem. Masz dobrą pamięć i swobodę myślenia. Lubisz być między ludźmi, szybko zdobywasz ich sympatię, ale masz też takie chwile, kiedy wolisz samotność. Zapragniesz teraz prawdziwej, wielkiej miłości, jednak musisz jeszcze chwilę poczekać na realizację tych uczuć. Możesz dostać bardzo zaskakującą propozycję od swojego chłopaka, jednak zastanów się, czy na pewno jest na serio.

## Teksty nauczycieli i uczniów

U: Pani żelazna logika mnie przekonała.

N: Powoli zmierzamy do tego, że będziecie pisać dłuższe prace...

U: Proszę pani! Proszę pani!

N: Słucham, S.?

U: To straszne! Trzeba będzie całą sobotę zmarnować!

N: Tutaj dziewicy nie uosabiamy z osobą tylko z pojęciem, bo połowa się śmieje, co mu dziewczica może zagwarantować.

N: Gentlemani wyginęli wraz z „Lalką” Bolesława Prusa.

U: To będzie jakiś tydzień temu.

U: Proszę pani, można skoczyć do kosza?

N: Będziesz wychodziła, to spotkasz kosz po drodze.

N: Jak uczeń przepisuje od kogoś, coś tam ściąga, to jest to forma pasożytnictwa szkolnego.

N: Pamiętacie, czy nie bardzo?

U: Nie bardzo, a nawet w ogóle.

N: Rozumiem, że dysocjacja to dla ciebie tak dobrze znany temat, że zaraz mnie zastąpisz, a ja sobie odpocznę.

U: Nie, nie. Ja tylko panią od polskiego zastępuję.

U: Proszę pani, on mi grozi! Ja się boję!

U: Zrobimy kiedyś bombę na chemii?

U: Ja się przepraszam bardzo, tam przed KOH to co to jest?

N: I dobrze, niech śpiewają. Na zdrowie im to wyjdzie, mięśnie odpowiednie pracują...

U: No, a my na lekcji gadamy.

N: Nadajesz jak „Wolna Europa”!

N: Co z tym gazem można zrobić?

U: Wypuścić na zewnątrz.

U: Można do ubikacji?

N: Można, tylko proszę tam nie hałasować, żeby maturzyści nie pospadali z krzeseł.

N: Nad następnym zadaniem, takim wymagającym myślenia, to się już S. zastanowi.

U: Ja nie myślę.

N: Jak ktoś się nie urodził, to nie musi się wpisywać na tę listę.

N: ... powstaje pewien wzór, którego się zazwyczaj nie używa.

N: Podobne zadanie było zrobione w podręczniku, na stronie obok.

U: To czemu pani nie powiedziała?

N: Myślałam, że niektórzy już umieją czytać.

U: Co to jest?

N: Menzurka.

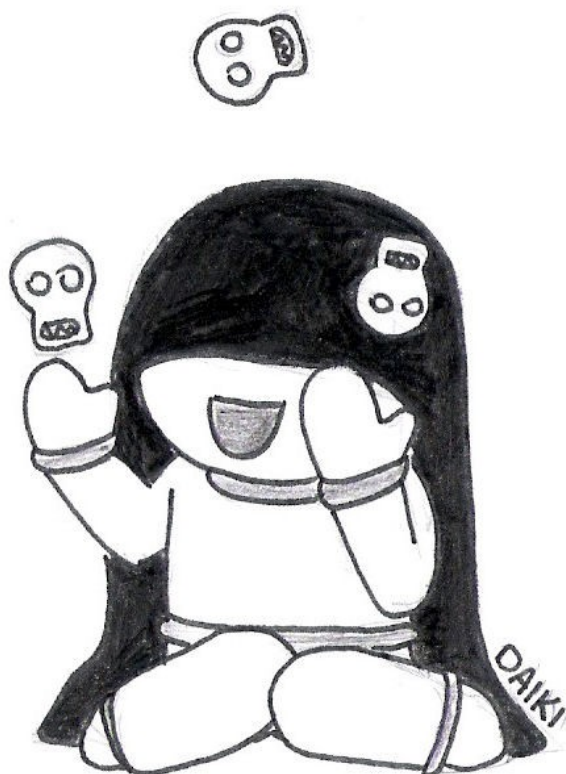
U: A do czego on?

N: Tą można przykryć i coś skraplać.

U: A! Do samogonki robienia!

N: Czy ty znasz jakieś inne słowa poza „nie wiem”?

U: No, znam jeszcze „Nie znam odpowiedzi na to pytanie”.





## Humor

- N: Każdy z was indywidualnie to aniołek, ale jak was zebrać do kupy to diabły wcielone.
- N: Dla was słowo „nierząd” może się kojarzyć z takimi paniami w krótkich spódniczkach na trasie Warszawa – Białystok.
- U: Proszę pana, on zabiera moje książki!
- N: Dziecko kochane! To najlepiej daj mu w łeb.
- N: W 1807 r. Napoleon Bonaparte w Dreźnie...
- U: W dresie?!
- N: Jak się nazywał dowódca wojsk Księstwa Warszawskiego?
- U: Luck Skywalker.
- N: Zawsze to u P. podziwiałem: c u d j a s n o w i d z e n i a i przygotowanie.
- N: A wy wiecie, że Stanisław Władysław Reymont to się spił i po odbiór Nobla nie pojechał?
- U: (...)Stanisław Reymont, ten, co napisał „Chłopów”. Zresztą, taką książkę pisać to na trzeźwo nie można.
- U: Pogryzienie przez wściekłe zwierzę kończyło się stuprocentową śmiercią.
- N: No to jeszcze jedno pytanie. Czego nie umiesz?
- N: XYZ jest obecny?
- U: Nie ma.
- N: Dobrze.
- N: Co przypomina to równanie? Oprócz tego, że jest równaniem wykładniczym.
- N: ... i ja bym chciał, żeby ktoś rozsądny... Jest tu taki?
- Klasa: Nie ma!
- N: Genialna klasa.
- N: Podobno na starość się głupieje. To u was starość od którego roku życia się zaczyna?
- U<sub>1</sub>: Od siedemnastego.
- U<sub>2</sub>: A to ja jeszcze nie mam!
- N: W jakiej szkole studia gimnazjalne kończyłaś?
- N: Matematyka wzięła, czy tak po wywiadówce się bliżej przesiadłeś?
- N: Asymptoty poziomej nie ma, chyba, że X ją znajdzie.
- N: Z., nie dobieraj się. Logarytmami się zajmij, a nie koleżanką.
- N: I ten zapis jest niepoprawny.
- U: Czemu?
- N: Bo jest źle.
- N: Jak z kolegą z ławki dostajecie we dwóch 6, to jak byś się z nim podzielił?
- U: Dla mnie 5, a dla niego 1.
- N: I masz rację.
- N: Zaraz was poprzesadzam i usadzę według dziennika.
- U: Niech pani nas usadzi według wskazówek zegara.
- U: Chłopi musieli dawać w naturze...
- N: Którzy by mogli być rycerzami?
- U: Tamci, rząd od ściany.
- N: Masz rację, rycerze mieli zakute łby!
- N: Mnie się nie słucha, mnie się pisze!
- N: Co ty masz w buzi?
- U: Zęby...
- U: W 1018 roku odbyła się bitwa w Budziszynie.
- N: Chyba na kielichy.
- N: Środowisko nauczycielskie to mafia.
- U: Mam pytanie.
- N: Ja też mam.
- U: Ale ja byłem pierwszy.
- N: Czemu się nie nauczyłaś?
- U: Bo musiałam sprzątać.
- N: Ale przez dwa tygodnie można było się nauczyć.
- U: Ale ja mam duży dom.
- N: Jak się nazywa księga muzułmanów?
- U: Koran.
- N: Ty chcesz, żeby Arabi cię zamordowali?
- U: Tora!
- N: No, może byś przeżył.
- N: Lubię odważne osoby: jedyńka za podpowiadanie i jedyńka za błędną podpowiedź.
- U: Ale to było specjalnie.
- N: To jeszcze trzecia jedyńka za brak koleżeństwa.
- N: No i ten, co panował, też był na „H”.
- U: No tak...
- N: A słówek na „H” dużo słyszymy na przerwie.
- U: No i na „D” panował.
- N: Też na przerwie słyszałem na „D”.
- N: Antropogeneza człowieka.
- U: No to taka mała była.
- N: U mnie nie ma, że chłopcy się nie uczą. Dziewczyny mogą się nie uczyć.
- U: Sexizm!
- N: Odwróć się i pracuj ze sobą!
- N: Jak ktoś w szkole zasłabnie, to można zadzwonić po karetkę. I przyjedzie... prędzej czy później...
- U: Albo wcale...